

Samochody elektryczne – ekologia czy śmiertelna pułapka?

20 maja 2018

Ostatnio z wszystkich stron jesteśmy atakowani elektromobilną propagandą. Wmawia się nam, że samochody elektryczne to przyszłość i, że są znacznie lepsze dla kierowców i środowiska niż konwencjonalne pojazdy wyposażone w silniki spalinowe. Jednak rzeczywistość jest zupełnie inna.

Zwolennicy elektrycznych samochodów przekonują, że ich upowszechnienie to konieczność ze względu na rzekome globalne ocieplenie wywoływane przez antropogeniczne gazy cieplarniane dostające się do atmosfery. Szczególnie piętnuje się zwłaszcza dwutlenek węgla. Elektryczne auta mają być remedium na tą wydumaną bolączkę, ale czy aby na pewno?

Podstawowy problem aut na prąd jest taki, że potrzebują kosztownych baterii, które z ekologią nie mają zbyt wiele wspólnego. Z wierzchu wszystko wygląda dobrze. Nie nalewasz paliwa tylko ładujesz swój samochód prądem elektrycznym.

Wszyscy zakładają, oczywiście, że wykorzystana w tym celu elektryczność powstała jakoś cudownie i ekologicznie, na przykład na fermach wiatrowych, ale chyba dla średnio rozgarniętego człowieka jest to oczywisty fałsz.

Nawet jednak jeśli okazało by się, że prąd użyty do ładowania takiego auta powstał ekologicznie, to stworzenie baterii do takiego pojazdu wymaga tyle dwutlenku węgla ile samochód z silnikiem diesla wyprodukuje w ciągu 8 lat! Potwierdzają to oficjalne badania szwedzkich uczonych.

Nie ma raczej takiej możliwości, aby samochód elektryczny jeździł na jednym zestawie baterii bez wymiany, przez okres 8

lat, zatem jaki jest sens promowania aut elektrycznych jeśli nie jest nim redukcja CO₂?

To jednak nie jedyny problem z bateriami wykorzystywanymi w autach elektrycznych. Dużo poważniejszy jest kłopot z ich łatwopalnością. Najlepszym przykładem jest niedawny wypadek sterowanego autonomicznie samochodu Tesla X, w wyniku którego śmierć poniósł pracownik korporacji Apple.

Okazało się, że poza tym, iż komputer sterujący pojazdem doprowadził do fatalnego w skutkach wypadku, to poważny problem stworzyły palące się przez KILKA DNI szczątki baterii. Sytuacja była tak trudna do opanowania, że strażacy poprosili o pomoc producenta, czyli k9ncern Tesla. Wieść niesie, że ogniwa paliły się jeszcze przez 6 dni!

Chyba nie trzeba wyjaśniać, że oznacza to wielkie zagrożenie dla osób poruszających się po naszych drogach w pojazdach elektrycznych i hybrydowych. Płonące przez wiele dni baterie nie są czymś niezwykłym, bo gdy podczas kręcenia programu motoryzacyjnego Grand Tour, rozbity supersamochód elektryczny również płonął przez tydzień.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl